

Imagine:

Intelektualne źródła poprawności politycznej

Spośród wielu popularnych utopijnych wizji najbardziej dziś znaną, najwierniej odzwierciedlającą marzenia i ideały całego pokolenia, a zarazem najbardziej przerażającą, jest ta przedstawiona przez Johna Lennona w przeboju Imagine. Jest to wizja ostatecznego zwycięstwa strażników politycznej poprawności: zwycięstwa ideologii nad zdrowym rozsądkiem i rozumem, nad językiem i historią, nad nauką i nad faktami – nad człowiekiem i wolnością. Innymi słowy, zwycięstwa totalitaryzmu na skalę światową. Odpowiedzialność za tę wizję ponoszą najrozmaitsi wizjonerzy. Sporo można zwalić na Rousseau. Winą można też obarczyć francuskich utopistów, ideę powszechnych praw człowieka i, rzecz jasna, francuskie Oświecenie, zawsze występujące w roli głównego podejrzanego, gdy jest mowa o źródłach totalitaryzmu (i wielu innych plag). Jednak nowa totalitarna mentalność – mentalność poprawności politycznej – więcej zawdzięcza Rousseau, i być może francuskim utopistom, niż duchowi Oświecenia. Nie odznacza się wiarą w Rozum ani w potęgę wiedzy; jest na wskroś antyracjonalistyczna, wroga nauce, niechętna wobec badań empirycznych. Owszem, ma ona pewne cechy oświeceniowe lub „gnostyczne”: uniwersalizm, utopijne wizje i przekonanie, że świat można oczyścić ze zła i stworzyć świat nowy, doskonały. Ale nie znajdziemy w niej racjonalizmu. W tej nowej totalitarnej mentalności występują też nowe cechy, przynajmniej na pierwszy rzut oka różne od poprzednich. Rdzeń jest jednak ten sam.

Przypominam słowa piosenki Johna Lennona: „Imagine there’s no heaven ... No hell below us. Above us only sky... Imagine all the people living for today... Imagine there’s no countries... Nothing to kill or die for. No religion too... Imagine no possessions... No need for greed or hunger. A brotherhood of man... Imagine all the people sharing all the world...”
[„Wyobraź sobie, że nie ma nieba... Na dole nie ma piekła, nad nami jest tylko niebo... Wyobraź sobie, że wszyscy ludzie żyją dniem dzisiejszym... że nie ma państw... ani niczego, za co warto zabijać lub umierać. Ani religii... ani własności... Nie ma chciwości ani głodu. Panuje braterstwo...”].

Przyznaję, że wolałabym w ogóle nie wyobrażać sobie wszystkich ludzi naraz. A jeśli już muszę, to wolę pojedynczo, indywidualnie. Nie sposób jednak wyobrazić sobie „wszystkich ludzi” indywidualnie; takie wyobrażanie zakłada postrzeganie ich jako całości, i to abstrakcyjnej – co już samo w sobie ma daleko idące ideowe konsekwencje. A wyobrażanie

sobie wszystkich ludzi naraz w takim właśnie utopijnym świecie budzi grozę. Nie dlatego, że wizja świata bez państw i bez religii, bez wartości, za które warto zabijać lub umierać, bez nieba i piekła, bez własności, jest wizją przerażającą. I nie tylko dlatego, że dreszcz przeszywa na myśl o tym, jak – to znaczy za pomocą jakich represji – taką utopię wbrew naturze ludzkiej można by (hipotetycznie) wprowadzić i kto by ją utrzymywał. Wizja ta budzi grozę także dlatego, że zdaje się być szeroko podzielaną aspiracją XXI wieku, szczególnie w nowej Europie.

Co ta wizja ma wspólnego z poprawnością polityczną? Poprawność polityczna wyrosła z tej samej utopii i na tym samym gruncie: amerykańskiego ruchu protestu dzieci-kwiatów lat sześćdziesiątych. Ma wiele wspólnego z innymi ruchami, modami i ideologiami, które też z tej utopii czerpią: między innymi z feminizmem, antyglobalizmem, ekologią i filozofią New Age. Jest tak samo abstrakcyjna i tak samo bezmyślna; wyrasta z tego samego czystego, dzieciennego idealizmu, w którym nie ma cienia ironii; jej zwolennicy tak samo nie zastanawiają się nad możliwością realizacji swoich ideałów, nad ich implikacjami ani praktycznymi skutkami działań, które w imieniu tych ideałów zalecają lub chcą nakazać. Wszystkie wypowiedzi i działania, zakazy, nakazy, zarzuty i mody intelektualne, które określamy jako politycznie poprawne, z tej właśnie wizji czerpią inspirację. Polityczna poprawność wyobraża sobie wszystkich naraz i mówi: wszyscy jesteśmy równi. Pod każdym względem.

Ale, jak to w utopiach bywa, są też równiejsi. Na przykład kobiety. Ale nie wszystkie: tylko poprawnie myślące, o słusznej feministycznej świadomości. Także narody, które nigdy niczego nie osiągnęły, ale za to nienawidzą zachodnich wartości. (Nie wolno mówić, jak to zrobił Saul Bellow kilka lat temu podczas wykładu na Harvardzie, że Zulusi nigdy nie wydali pisarza na miarę Dostojewskiego. Trzeba mówić, że Zulusi mają własne, o wiele lepsze tradycje, a poza tym Dostojewski jest białym samcem i już choćby z tego powodu zasługuje na potępienie). Także analfabeci. Nie ma głupich; są tylko mądrzy inaczej. Każdy ma własną prawdę, tak samo ważną jak każda inna (choć niektóre są ważniejsze) i ukształtowaną przez to, kim jest. Czegóż takiego jak prawda obiektywna nie ma; jest to pojęcie autorytarne, wymyślone i narzucone przez zachodnią cywilizację w celu zniewolenia „słabszych”.